

NAD RZEKAMI GALICJI. SZKIC GEOPOETYKI STOSOWANEJ

KRZYSZTOF FIOŁEK*

Tam na rzece jest na pewno łódź,
Trzeba tylko fale wiosłem pruć.
I na pewno jest za rzeką — dal,
Trzeba tylko wyteżyć swój żal.

Bolesław Leśmian, *Napój cienisty* (*Tam na rzece*)

Rzeki od najdawniejszych czasów wyznaczały ramy rozwojowe cywilizacji, ich wewnętrzne arterie, krwioobieg handlu i transportu¹, a także zewnętrzne granice, *limes* imperialnych zapędów. Rzeka jako żywioł telluryczny staje się żywicielką, decydującą o życiu lub śmierci na najbardziej prymarnym, biologicznym poziomie łaknienia wody i pożywienia. Z pewnością nie warto rzek redukować do geograficznych determinizmów, wpływających na kształt dostosowawczej organizacji ludzkiej danego terytorium. Równie ważne funkcje pełnią rzeki w dziedzinie duchowych potrzeb społeczeństw. „Święta rzeka” może stać się symbolicznym kręgosłupem państwa. Prawzór takiej rzeki zjawiał się polskiemu pożytywiście w wyraźnie ewolucjonistycznych ramach, nie pozbawionych jednak dostojeństwa poezji epickiej:

Z biegiem rzeki, na północ, ściany wąwozu zniżają się, a w odległości dwudziestu pięciu mil od Morza Śródziemnego nagle rozchodzą się, i Nil, zamiast płynąć ciasnym korytarzem, rozlewa się kilkoma ramionami po obszernej równinie mającej kształt trójkąta. Trójkąt ten, zwany

* Krzysztof Fiołek – dr, Wydział Polonistyki UJ.

¹ Por. R. Ingarden, *Drogi wodne. Regulacja i kanalizacja Wisły i Sanu, a kanał „Wisła-Dniestr”*, Kraków 1916. Autor tej rozprawy – Roman Kajetan Ingarden (1852–1926) – był zasłużonym galicyjskim inżynierem hydrotechniki, ojcem wybitnego filozofa, estetyka i teoretyka literatury Romana Witolda Ingardena (1893–1970). Natomiast spośród najnowszych badań poświęconych galicyjskim drogom rzeczonym warto wyróżnić artykuł Krzysztofa Brońskiego o *Koncepcje i problemy rozwoju dróg wodnych w Galicji* oraz Danuty Pustelak *Koncepcje wykorzystania Dniestru jako szlaku komunikacyjnego w Galicji*. Obie prace pomieszczone zostały w pięknie wydany zbiórce *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróży*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2013.

Deltą Nilową, ma za podstawę brzeg Morza Śródziemnego, zaś u wierzchołka, przy wyjściu rzeki z wąwozu, miasto Kair tudzież gruzy przedwiekowej stolicy, Memfis².

W powieściach rzeki pojawiają się (chętnie wprowadzane w ekspozycji) jako komponent zabiegów porządkujących i uprawdopodobniających świat przedstawiony. Częściej niż inne składniki krajobrazów literackich (nazwy miast, wsi, jezior) zachowują autentyczną toponomastykę. Są bezpieczne nawet wtedy, gdy autor z jakiegoś powodu chce użyć fikcyjnych nazw szczygółowych. Meandrująca przez rozległe krainy rzeka nie zagraża takiej strategii komunikacyjnej, a przy tym pełni, zasygnalizowane powyżej, pożyteczne funkcje wyższego rzędu. Znamienne, że Orzeszkowa, posługując się fikcyjnymi nazwami zaścianków nadniemeńskich, eksponuje rzeczywisty Niemen. Tak się rzecz ma nie tylko w najbardziej narzucających się przykładach, czyli w *Nad Niemnem* i *Chamie* (pierwotnie miał przecież nosić tytuł *Rybak nadniemeński*), lecz także w powieści *Meir Ezołowicz*, gdzie grodzieńska pisarka wprowadza fikcyjny Szybów, ale zostawia w spokoju rzekę Dźwinę: „Daleko, daleko od tej gałęzi kolei żelaznych, która przerzyna białoruskie strony, daleko nawet od przebiegającej je spławnej rzeki Dźwiny, w jednym z najstronniejszych zakątków, jakie dotąd jeszcze istnieć mogą w Europie...”³. W misji wytworzenia prawdopodobnej, realistycznej przestrzeni dzieła literackiego rzeka miewa wręcz konstrukcyjne zadanie do wykonania⁴. Określenia takie jak „nad Wisłą”, „w dolinie Dniestru”, „nad Sekwaną”, „nad Tamizą” stanowią metonimiczną deskrypcję rozległego, ale jednocześnie bardzo konkretnego kraju. Zatem rzeka staje się nie tylko nieodłącznym elementem świata przedstawionego (jak wiele innych składników wybranego krajobrazu), ale przez swe wyraziste znaczenia symboliczne urasta do rangi gwarantki ładu świata. *Entelechia* owego ładu, fundowanego przez rzeki, jest cokolwiek rozchwiana. Nie oznacza stałości i niezmienności (jak Bóg, słońce i gwiazdy, fundujące ład kosmiczny), ale nie

² B. Prus, *Faraon*, t. I, Warszawa 1966, s. 7.

³ E. Orzeszkowa, *Dzieła wybrane*, t. II, *Meir Ezołowicz*, Warszawa 1954, s. 9. Warto przy okazji wspomnieć, jak grodzieńska pisarka w przedmowie do niezwyklej urody krajoznawczego studium Zygmunta Głogera słaawiła swą najbardziej inspirującą rzekę: „Jak to? Nie nad Renem, nie w saskiej Szwajcarii, nie w południowej Francji, lecz po tym skromnym naszym Niemnie płynąc, doświadczyć możemy mnóstwa wrażeń i spotykać tłum widoków! A tak, dla wielu, niestety, rzecz ta wyda się niespodziewaną i niemal nieprawdopodobną, jednak jest ona zupełnie prawdziwą”. Por. Z. Głoger, *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły i Bugu*, Warszawa 1903.

⁴ Wydaje się, że rola rzek w konstruowaniu przestrzeni dzieła literackiego nie była doceniana w takim stopniu, na jaki zasługuje. Tak rzecz się miewa w nieprzerwanie inspirujących rozważaniach Bachtina i Łotmana, polskich opracowaniach teoretycznoliterackich, a także nowszych poszukiwaniach z kręgu geopoetyki. Por. *Przestrzeń i literatura. Studia*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978; H. Markiewicz, *Czas i przestrzeń w utworach narracyjnych* [w:] *Prace wybrane Henryka Markiewicza*, red. S. Balbus, t. IV, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1996; E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

jest też wirem nieustającej zmiany, przypadkowości i niesprawiedliwości (jak przestrzenie eskalujące towarzyską aktywność: niezasypiające, nowoczesne miasto, a wcześniej – salony, pogrążone w „hałasach światowych”). Na ich tle zmienność rzeki jest zaiste kojąca, wyciszająca, zatrzymująca rozkołatane serce w chwili zadumy, kontemplacji „nad wodą wielką i czystą”. Tę właściwość rzeka naturalnie dzieli z innymi przestrzeniami akwaticznymi, niezbędnymi w refleksji lirycznej obrazami jezior, mórz, oceanów⁵. W poezji modernistycznej krajobrazy ziemskie z wielką łatwością stają się intymnymi krajobrazami dusz, pejzażami wewnętrznymi⁶. Prawodawca geopoetyki, Kenneth White, zestawiał sentencję Nietzschego „Bracia, pozostańcie wierni ziemi” z egzystencjalno-artystycznym gestem Arthura Rimbauda, „który w poezji był tym, kim Nietzsche w filozofii, przekraczał wszelkie granice, desperacko walczył o nową przestrzeń”⁷.

Przywołanie wspomnień do celów mitograficznej rekonstrukcji bardzo harmonijnie łączy się z toposem *ubi sunt*, czyli wyrażaniem zasmucenia lub co najmniej zdziwienia przemijalnością świata, znikaniem jego elementów i właściwości, które wydawały się kiedyś trwałe, jedyne w swoim rodzaju. W najbardziej powściągliwej realizacji zaduma nad przemijaniem i utratą pozostaje w sferze sugestii, stając się intymną wędrówką myśli podmiotu wspominającego, albowiem „reszta jest milczeniem”. Z drugiej strony istnieje dla poety zrozumiała pokusa wykorzystania retorycznego potencjału, tkwiącego w iluminacyjnym uzmysłowieniu sobie czegoś, co już dawno wymknęło się empirycznej, egzystencjalnej uchwytności, a teraz nie wiadomo, gdzie jest, gdzie są...

Niemnie, domowa rzeko moja, gdzie są wody,
Do których przez kwieciste skakaliśmy błonie
I któreśmy czerpali w młodociane dłonie
Za napój lub za kąpiel spoconej jagody?

Gdzie Laura, z chlubą patrząc na cień swej urody,
Lubiła włos zaplatać i zakwiecać skronie;
Gdzie lica jej malowne w srebrnym fali łonie
Nieraz mąciłem łzami, zapaleniec młody.

Niemnie, domowa rzeko! gdzież są tamte zdroje,
A z nimi tyle szczęścia, nadziei tak wiele?
Gdzie jest spokojne latek dziecinnych wesele?

⁵ Por. A. Czabanowska-Wróbel, *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice*, Kraków 2013, s. 13–52.

⁶ Por. M. Stala, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994.

⁷ K. White, *Geopoetyki*, wybór, oprac. i tłum. K. Brakoniecki, Olsztyn 2014, s. 12.

Gdzie słojsze burzliwego wieku niepokoje?
 Kędy jest Laura moja, gdzie są przyjaciele?...
 Wszystko przeszło – a czemuż nie przejdą łzy moje?⁸

Sonet Mickiewicza napisany został w Szczorsach, nadniemeńskiej wsi pod Nowogródkiem, znanej z rezydencji Joachima Chreptowicza, dygnitarza z czasów dekadencji Rzeczypospolitej szlacheckiej. Mickiewicz i filomaci, Słowacki i szkoła ukraińska mają swoje zasługi w opiewaniu kresowych, rodzimych rzek (Wilia, Niemen, Ikwa, Dniestr), utraconych w wieku męskim, wieku klęski... Mickiewiczowska nostalgiczna nuta, przywodząca na myśl rzewny początek *Pana Tadeusza*, staje się dyżurnym składnikiem repertuaru tęsknych polskich westchnień po rozstaniu z ojczyzną. Justysia z powieści Franciszka Rawity-Gawrońskiego *Błędne ogniki* (1894), której kraj ojczysty został „w dawnym województwie Braclawskiem, na kresach ukraińskich”, podczas studiów w Paryżu tęskni do swojego Podola: „budząca się wiosna działała, zdawało się, żywiej na uczucia, na wyobraźnię, która na paryskim bruku malowała jej podolskie krajobrazy, położyste pola, lasy zielone, błękitne wody Bohu i mętne fale Dniestru...”⁹.

Do romantycznych strategii nostalgicznej odbudowy tożsamości wyraźnie nawiązują dwudziestowieczni melancholijni aoidowie wschodniego płuca dawniejszej Polski, amputowanego przez bezwzględność wyroków wojny. Litewskie i ukraińskie przestrzenie polskiej literatury powojennej to nie tylko Miłosz, Konwicki, Vinzenz, Buczkowski, Odojewski. Mit kresowy odżywa, może tylko w nieco bardziej ironicznej formule, w pokoleniu późnych wnuków. Spektakularnym tego objawem jest poemat *Dwanaście stacji* Tomasza Różyckiego (ur. 1970). Ten humorystycznie nawiązujący do *Pana Tadeusza* utwór ukazuje autentyczną potrzebę odgruzowania i odgrzebania własnych korzeni poprzez podróż z Opolszczyzny do Zadwórze w dawnym województwie lwowskim¹⁰. Prawdopodobnie w naszych realiach geograficzno-kulturowych wręcz nie może zaistnieć spójna kraina nostalgicznych emocji i literackiej estetyzacji bez udziału rzek. Praktyki mitograficzne z udziałem Wilii i Niemna, Niewiaży (Issy) są mocno wryte w polską tradycję literacką (od Mickiewicza, Syrokomli, Pola, Orzeszkowej do Miłosza, Konwickiego). Do kolekcji kresowych rzek dorzucić warto białoruską Dźwinę i Berezynę, a także najważniejsze dla Wołynia – Bug i Prypeć oraz typowo ukraińskie – Dniestr i Dniepr.

Można odnieść wrażenie, że rzeki Galicji nie osiągają symbolicznej mocy wspomnianych powyżej rzek Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Rola rzek Galicji jest nieco inna. Nie mają może tak rozbudowanej aury emocjonalnej jak

⁸ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 1, *Wiersze*, Warszawa 1955, s. 176.

⁹ F. Rawita-Gawroński, *Błędne ogniki. Powieść współczesna*, Złoczów 1923, s. 199. Pierwsze wydanie powieści ukazało się również nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla w zaśluzonej galicyjskiej oficynie wydawniczej w mieście Złoczów nad rzeką Złoczówką, dopływem Bugu.

¹⁰ T. Różycki, *Dwanaście stacji*, Kraków 2004.

rzeki szeroko pojętej Litwy, lecz wypełniają ważne zadania w głównych skłonnościach i motywach powieści galicyjskiej. Taką zauważalną skłonnością staje się pochwała krajobrazu, a motywem często powracającym – galicyjskie podziały kulturowe, etniczne, religijne, niejednokrotnie uwydatniane linią rzek.

WISŁA I SAN – ZEWNĘTRZNA I WEWNĘTRZNA GRANICA GALICJI

Pomimo czaru roztaczanego przez rzeki naszego Wschodu, w rankingu rzek najbardziej zapładniających literaturę polską nikt raczej nie odbierze pierwszeństwa Wiśle, uznawanej za rzekę najbardziej narodową. Jej dorzecze w największej mierze pokrywa się z etnograficznym centrum polskiego terytorium, a sinusoidalna wstęga, poczynając od zachodniej części Łuku Karpackiego, wiąże ze sobą Górny Śląsk, zachodnią Małopolskę, ziemię sandomierską (a nawet lubelską), Mazowsze, Kujawy i Pomorze Gdańskie. Być może z powodu tak oczywistego związania z polskim losem („przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziemy Polakami”) wydaje się pozbawiona magicznej energii, w jaką najwybitniejsi przedstawiciele romantyzmu wyposażyli utracone rzeki Litwy i Ukrainy. Nad symboliką Wisły ciąży przede wszystkim paradygmat patriotyczny. Bardzo znamienne, że najbardziej eksploatowała wiślaną symbolikę Deotyma (Jadwiga Łuszczewska), słynna poetessa postromantycznego salonu warszawskiego. Czyniła to w celu wychowania i pobudzania patriotycznego. Jej wiersz *Rzeki wpadające do Wisły* zalecany był do pamięciowego opanowania przez Józefę Gażyńską (*Spis deklamacyj wypróbowanych*) pośród co bardziej znanych wierszy Kochanowskiego, Krasickiego, Mickiewicza, Słowackiego, Lenartowicza w opublikowanych na początku odrodzonej Rzeczypospolitej wskazówkach metodycznych *Nauczanie języka polskiego na kursach dla dorosłych*¹¹. Jacek Kolbuszewski przypomniał konstatację Wacława Borowego, autora rozprawy *Wisła w poezji polskiej* (1922): prawdopodobnie „w dziejach całej literatury polskiej Deotyma napisała najwięcej utworów związanych z Wisłą”, a *Rzeki wpadające do Wisły*, choć to utwór artystycznie chybiony, „odegrał sporą rolę w pozaszkolnej edukacji polonistyczno-patriotyczno-geograficznej, w czytelnikach wywoływał bowiem przeświadczenie o terytorialnej integracji Polski”¹².

W niepozornym opowiadaniu *Pieszczocha* Walerii Marrené-Morzkowskiej ze zbioru *Pensjonarki* (1901) panna Helena z krakowskiego zakładu pani Lickiej wykorzystuje podczas lekcji geografii fragmenty słynnego poematu *Flis* Sebastiana Fabiana Klonowica:

¹¹ J. Gażyńska, *Nauczanie języka polskiego na kursach dla dorosłych. Poziom II, III, IV (Stopień III–VIII)*, Warszawa 1922, s. 20.

¹² Por. *Rzeki. Antologia poetycka*, wybór i opracowanie J. Kolbuszewski, Wrocław 1998, s. 396.

„Bug z Wołynia i siostra jego Narew z Podlasia przybyli razem do Nowego Dworu”, ażeby służyć Wiśle. Uśmiechały się wówczas te, które znały Bug albo Narew, jak uśmiechały się przy wspomnieniu Sanu lub Dunajca te znów, które nad tymi rzekami mieszkały.¹³

To zatem nie tylko lekcja geografii, ale lekcja patriotyzmu „centralistycznego” w uznaniu prymatu Wisły i patriotyzmu lokalnego na miłe wspomnienie mniejszych rzek z rodzinnych stron. Jedna z dziewczynek, osierocona Mania Radzicka, która przybyła na pensję z Tarnopola, jest bliska płaczu, ponieważ nie zna żadnej z wymienionych rzek. Zdziwiona nauczycielka dopytuje podopieczną: „Nie przebywałaś jakiej rzeki, jadąc do Krakowa? Czy jechałaś nocą? Czyś tylko nie uważała?”¹⁴. Znowu zażyłość z rzekami okazuje się ważnym komponentem tożsamości...

Od południa Galicję ogradały łańcuchy górskie Karpat. Zadanie wyznaczania pogmatwanych granic Galicji w znaczącej mierze pełniły rzeki: Wisła, San, Zbrucz, Dniestr. Wbrew pozorom wiślany *limes Galiciae* nie był prostym rozgraniczeniem zaboru austriackiego i rosyjskiego, oddzielającym Galicjan od Koroniarzy. Warto przypomnieć, że przez 23 lata Wisła oddzielała ziemie pierwszego rozbioru austriackiego od reszty Rzeczypospolitej. Historyczny Kraków, leżący na lewym brzegu Wisły, nie stał się częścią władztwa Habsburgów w 1772 roku, lecz dopiero w roku ostatecznego rozparcelowania ziem polskich. Wraz z ziemią sandomierską i lubelską Kraków wszedł na 14 lat do tzw. Nowej Galicji, której kres położyła udana kampania księcia Józefa Poniatowskiego z 1809 roku, skutkująca włączeniem tych ziem do Księstwa Warszawskiego. Po kongresie wiedeńskim powstała Rzeczpospolita Krakowska, której kres położyło powstanie krakowskie w 1846 roku¹⁵. Zatem Kraków nie był typowym miastem galicyjskim¹⁶. Świadomość odrębności od zawiślańskiej ludności Pogórza przetrwała długo, z grubsza nakładając się na dawniejszy podział etnograficzny (Krakowiacy i Górale). Animozje z tym związane zostały zabawnie odnotowane przez Kazimierza Chłędowskiego, pochodzącego z Lubatówki koło Krosna, który latach sześćdziesiątych przybył do szkół krakowskich: „Mnie i moich kolegów zza

¹³ W. Marrené-Morzowska, *Pensjonarki*, Warszawa 1901, s. 46.

¹⁴ Tamże, s. 47.

¹⁵ Spisywanie dziejów Galicji i wydawanie stosownych źródeł historycznych ma już dość długą tradycję: W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Kraków 1898; B. Łoziński, *Szkice z historii Galicji w XIX wieku*. Przedmowa W. Tokarz, wydał W. Łoziński, Warszawa–Lwów 1913; K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji. Jej stan i przed wojną i „wyodrębnienie”*, Warszawa–Kraków 1917, *Galicja w dobie autonomicznej*. Wybór materiałów S. Kieniewicz, Warszawa 1952; K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Kraków 1959; *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów 1772–1849. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. i wstęp M. Tyrowicz, Wrocław–Kraków 1956.

¹⁶ Pierwszym przystankiem imaginacyjnej podróży Martina Pollacka w głąb Galicji jest nie Kraków, lecz Tarnów. Por. M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Hucułach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, przeł. A. Kopacki, Wołowiec 2007, s. 9.

Wisły nazywano *Galileuszami* i zaczęto uważać za coś gorszego pod względem narodowym aniżeli krakowianie¹⁷.

Klemens Metternich miał żartować, że Azja zaczyna się na wschód od jego ogrodu, usytuowanego na wschodnich przedmieściach Wiednia¹⁸. Karl Emil Franzos, na 150-lecie urodzin mianowany przez Austriaków „poetą Galicji”¹⁹, zaliczył Galicję do pół-Azji w słynnej książce *Aus Halb-Asien. Kulturbilder aus Galizien, der Bukovina, Südrußland und Rumänien*²⁰. Galicja Zachodnia zaczyna się na wschód od Krakowa i ciągnie się do linii Sanu, umownie rozgraniczającego dwa płuca nieistniejącego już kraju. Na zachód od Sanu gęsto zamieszkuje przeważnie polska ludność wyznania rzymskiego, natomiast Galicja Wschodnia staje się terenem rywalizacji polsko-rusińskiej, obszarem animozji i antagonizmów etniczno-religijnych²¹. Złowieszczy z jednej strony, lecz przeważnie sielankowy obraz Sanu zaznacza się w geopoetyckiej narracji:

Jedną z rzek płynących w tym kraju jest San, szeroki, wspaniały, czasami rozhukany i w gniewie zalewający włościanom ich chaty i dobytek cały, a w dodatku unoszący na spienionych falach ludzi nadaremnie wołających o pomoc. Zazwyczaj jednak uśmiechnięty, gładki, spokojny, pozwalający na swym grzbiecie przepływać wątlmym czótenkiem [...]. Brzegi Sanu zielieniejące bujnymi łąkami i szarzejącą za nimi gromadą lasów, poprzerynane kępkami, pagórkami, niby szeregiem rozrzuconych wyseppek, roztaczały przed okiem wędrowca wspaniały i w całym znaczeniu tego słowa uroczy krajobraz...²²

Tak afirmował krajobraz nad Sanem Edward Lubowski w dwutomowej powieści *Na pochyłości*. Rzeka w powieściach nie tylko przyczynia się do konstruowania uprawdopodobnionej przestrzeni. Ma ważne zastosowanie w repertuarze metafor i porównań, jakimi operuje narrator lub postacie. „Potrzeba uczyć, katechizmować, tak się uwijać i kręcić, jak nurty Sanu... – przestrzega księdza

¹⁷ K. Chętdowski, *Pamiętniki. Galicja (1843–1880)*, oprac. A. Kot, Wrocław 2006, s. 77.

¹⁸ Por. M. R i a b c z u k, *Ogród Metternicha*, Wrocław 2010, s. 11.

¹⁹ *Karl Emil Franzos (1848–1904) Der Dichter Galiziens. Zum 150 Geburtstag*, Herausgeber: Herwig Würtz, Gestaltung und Text: Hermann Böhm, Mit einem Beitrag von Kerstin Paulik, Wien 1998.

²⁰ K. E. F r a n z o s, *Aus Halb-Asien. Kulturbilder aus Galizien, der Bukovina, Südrußland und Rumänien*, Leipzig 1876.

²¹ O upiornym zastosowaniu rzecznych delimitacji podczas tzw. IV rozbioru Polski tak pisze Mieczysław Wieliczko: „Ujawnione dotąd przekazy źródłowe dotyczące rokowań Ribbentropa w Moskwie nie umożliwiają odpowiedzi na pytanie, w której fazie rozmów wyłoniła się koncepcja linii czterech rzek: Pisy – Narwi – Wisły – Sanu jako linii rozgraniczenia interesów bądź linii demarkacyjnej, ale podjęcie decyzji rokujących stron o przeprowadzeniu w całości delimitacji topograficznej – granicy naturalnej, „mokrej” – wzdłuż rzek wskazuje na dążenie do nadania umowie bardzo trwałego charakteru. M. W i e l i c z k o, „Linia demarkacyjna” nad Sanem – koncepcja i realizacja [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1992, s. 78.

²² E. L u b o w s k i, *Na pochyłości. Powieść w dwóch tomach*, t. I, Warszawa 1874, s. 2.

Maksyma kanonik przemyskiego konsystorza w powieści galicyjskiej *Księżdzówna* (1876).

Ignacy Maciejowski (Sewer), pochodzący z ziemi sandomierskiej, związał swe losy z Krakowem i pobliską Galicją Zachodnią. Po tułaczce, będącej konsekwencją aktywnego udziału w powstaniu styczniowym, powrócił do kraju w 1878 r. i przez pewien czas osiadł w okolicy Szczurowej, którą odnajdziemy podążając prawym brzegiem Wisły z Niepołomic w stronę Powiśla Dąbrowskiego. Ożenił się z Marią Güntherówną, której rodzice gospodarowali w Dołędze. Potem przeniósł się do Braciejowej pod Dębicą, zostając dzierżawcą hrabiego Karola Edwarda Raczyńskiego. Gospodarowanie w Braciejowej okazało się trudniejsze aniżeli w Dołędze, a praca pisarska stawała się sposobem utrzymania płynności finansowej. Sewer pisze dużo i pospiesznie.

Zanim stał się stosunkowo ważną postacią młodopolskiego Krakowa, pobyt na ziemi tarnowskiej trwający do 1892 roku był dla niego bardzo płodny, obfitujący w utwory wysoko oceniane na tle reszty dorobku. Przestrzenie wsi galicyjskiej stają się ulubionym miejscem akcji jego utworów narracyjnych. Do większości opowiadań z tego okresu wprowadzał – jak mawiali pozytywiści – obrazki z natury, czyli postacie i wypadki osobiście podpatrzone, zasłyszane w najbliższej okolicy. Rzeczywistość społeczno-obyczajowa gładko spleta się w jego pisarstwie z fikcją literacką. Podczas pobytu w Szczurowej opublikował np. nowelę *Łusia Burlak* (1878), której akcja osnuta jest na prawdziwych wydarzeniach i „rozgrywa się gdzieś w pobliżu Szczurowej”. Na ziemi tarnowskiej dzieje się akcja noweli *Przybłądy*, ukazującej konflikt komornicy Tereski i jej synka z wsią, wrogo nastawioną do przybyszów. Ponadto w Szczurowej zadzierzgnięta została akcja noweli *Nad brzegiem Rudawy*, która stała się później załącznikiem fabuły powieści *Zyzma*, ukazującej życie galicyjskich Żydów. Wiele utworów Sewera wyrasta wprost z realiów galicyjskich (*W cieniu i słońcu. Obrazki, Do Hameryki..., Marcin Łuba*). Marian Morawczyński, autor monumentalnego opracowania geopoetyki regionu tarnowskiego *Od Raby do Wisłoki – szlakami pióra*, stawia tezę o ważnym miejscu utworów ludowych Ignacego Maciejowskiego na mapie galicyjskiej prozy: „W odróżnieniu od zaboru rosyjskiego Sewer był w tym czasie bodaj jedynym pisarzem na terenie Galicji podejmującym tematykę ludową”²³. Warto dodać, że to właśnie Powiśle Dąbrowskie i ziemia tarnowska okazały się matecznikiem polskiego ruchu ludowego, skąd pochodzili m.in. Jakub Bojko i Wincenty Witos.

W mało znanym, autobiograficznym opowiadaniu *Grobla* Juliusza Kaden-Bandrowskiego usłyszymy pytanie o rzekę, które w swej istocie będzie pytaniem o tożsamość i zakorzenienie: „Czy masz wśród pierwszych wspomnień swoich

²³ Marian Morawczyński z niebywałym pietyzmem odnotował ślady Sewerowych związków biograficznych i beletrystycznych z Powiślem Dąbrowskim. Por. *Od Raby do Wisłoki – szlakami pióra. Związki regionu tarnowskiego z literaturą*, oprac. M. Morawczyński, Kraków 1996, s. 208–218.

jaką rzekę?” Można by przy okazji takiego *dictum* uruchomić schemat znanej w licznych mutacjach przechwałki domorośłych psychologów, która w tym wypadku brzmiałaby: pokaż mi swoją rzekę dzieciństwa, a powiem Ci, skąd jesteś, a może nawet – kim jesteś... W opowiadaniu Kadena pada odpowiedź, która z powodu swej poetyckości jest może nieoczekiwana pod piórem pisarza widzianego zazwyczaj w konstelacji polskiego naturalizmu:

Ja mam Wisłę! Ona to, ona, czysta wstęga błękitna płynie przez wszystkie myśli mojego dzieciństwa, jako wieczna kokarda radości trwa dotąd w znikomym moim życiu i ile razy szczęście jakieś na swej drodze spotkam, tyle razy jakobym widział źródła mego losu, z niebieską falą pospołu płynące!²⁴

Najwyraźniej rzeki świetnie nadają się do nostalgicznego rekonstruowania „kraju lat dziecińczych”. Ten topos zawsze pozostanie żywotny i pamiętny jak pierwsze zanurzenie w rzekę literatury. Konkretnie realizacje toposu rzeki dzieciństwa niekiedy aż kipią od znaczeń intymnych, symbolicznych, ledwie zasugerowanych, a inicjujących najczęściej odkrywanie powabów i niebezpieczeństw cielesności w rówieśniczym stadzie:

Ach, ta kąpiel w wiklinach! Dotąd pamiętam na wysokiej grobli krzak kwitnącego głogu. W jego chwiejnym cieniu siedzieliśmy gromadką i tu nas chłodził miękki wiatr od rzeki.²⁵

Ale gdzie właściwie jest Wisła Kadena-Bandrowskiego? Wydawać by się mogło, że w Krakowie (*Miasto mojej matki*), ale tym razem nie chodzi o Kraków. W noweli *Grobla* nie padają nazwy miejscowe, które mogłyby naprowadzić na konkretny odcinek Wisły, zachowany w serdecznej pamięci pisarza. W opowiadaniu Kadena lewym brzegiem Wisły przechadza się kozacki patrol graniczny w służbie cara, a w lękowych wspomnieniach matki zjawiają się nieprzeliczone oddziały, idące tędy przeciw polskiemu powstaniu:

W pośrodku rzeki była granica. Tam już chodziły po polach wielkie wojska rosyjskie, a na małych koniach uganiiali straszliwi kozacy. Tędy po tym wale pędziliśmy na sam brzeg, żeby ich płoszyć chorągiewkami polskimi. [...] Rzucamy kaczki, z chorągiewkami śpiewamy w środku wody o Kościuszcze, Kilińskim...²⁶

W samym Krakowie i najbliższej okolicy Wisła nie stanowiła tak ostrej granicy między zaborami jak w głębi Galicji Zachodniej. W czasach tzw. Wielkiego Krakowa na początku XX wieku Wisła była tu raczej zagadnieniem z zakresu

²⁴ J. Kaden-Bandrowski, *Miasto mojej matki. W cieniu zapomnianej olszyny*, Kraków 1987, s. 56.

²⁵ Tamże, s. 57.

²⁶ Tamże, s. 58.

planowania przestrzennego i inżynierii miejskiej²⁷. Z biegiem Wisły idąc z Krakowa w stronę Sandomierza natrafiamy na wysokości Nowego Brzeska wioskę o nazwie... Grobla, znajdującą się na prawym brzegu, czyli po „austriackiej” stronie. Przy zjeździe z mostu obok pierwszej zagrody stoi ozdobny krucyfiks z napisem wyrytym na postumencie:

Dla pomnożenia Chwały Boskiej / Na pamiątkę Ś.P. rodzicom / Jakóba i Karoliny / Schlamm / w r. 1831. Tudzież / Ernesta Kaden / w 45. r. życia w d. 28 Stycznia 846 / zmarłym / Wdzięczna córka i przywiązana / małżonka ten znak zbawienia poło / żyła prosi o westchnienie do Boga.²⁸

CZASOPRZESTRZEŃ GALICYJSKA

Czasoprzestrzeń polskiej powieści dziewiętnastowiecznej wyraźnie różni się od dickensowsko-balzakowskiego uniwersum miejskiego, w które *Oliver Twist* lub *Ojciec Goriot* zapadać się będą jak w głębinę rzeczy i sensów, naniesionych przez wieki rozwoju Londynu, Paryża. Wzorzec mieszczańskiej epopei nie był w krajobrazie prozy polskiej XIX wieku obficie reprezentowany, choć najwybitniejsza powieść tego czasu (*Lalka*) jest opowieścią o zmieniającym się mieście i jego mieszkańcach. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w świecie polskiej prozy narracyjnej XIX wieku dominuje czasoprzestrzeń rustykalna w niezliczonych obrazach dworów i zaścianków szlacheckich, zagród chłopskich, pejzażów ułożonych z łąk, pól i lasów. Zwyczajne czytelnicze odczucie zyskuje potwierdzenie w badaniach dawniejszych i nowszych, a sąd o przewadze wiejskich krajobrazów w prozie dziewiętnastowiecznej można uznać za utrwalony²⁹. Od powieści ludo-

²⁷ Por. J. Purchla, *Miasto a rzeka* [w:] *te go z, Kraków – prowincja czy metropolia?* Kraków 1996, s. 117–121.

²⁸ Jakub i Karolina Schlammowie czerpali dochody z administrowania pobliskimi lasami. Zmarli w 1831 roku, jak głosi napis. Mężem ich córki, fundatorki owej figury, był Ernest Kaden. Natomiast jej wnuczka Helena wyszła za lekarza Bandrowskiego i została pianistką. Tak, to tu. To na pewno tu przyjeżdżał Julek Bandrowski do swojej babki, której nazwiska później używał jako pisarz. Wygląda na to, że tytułowa Grobla oznacza także nazwę miejscową, a nie tylko pojawiającą się często w tekście zwykłą groblę, czyli wał nad wodą. Grobla jest położona między ścianą lasu (północnym skrajem Puszczy Niepołomickiej) a meandrującą Wisłą. Kilka wieków temu podobno leżała na lewym brzegu. Naturalnie przesunęła się Wisła, nie wieś. Wijące się starorzecza są cechą krajobrazu najbliższej okolicy. W średniowieczu Grobla najprawdopodobniej połączona była ze Starym Brzeskiem, dziś na lewym brzegu Wisły, gdzie od XII wieku góruje zbudowany na skarpie wiślanej klasztor norbertański (później pijarski) w Hebdowie (jednym z opatów był tu Józef Andrzej Załuski – założyciel słynnej biblioteki w Warszawie). Kadenowie mieli posiadłość w Ispinie. Wieś dziś samodzielna, niegdyś była przysiółkiem Grobli. Zarośla wierzby purpurowej (wikliny), które wspomina pisarz, nazywano ispinami. Poza inskrypcją na postumencie śladu po Kadenach w Ispinie żadnego już nie ma. Por. J. Zinkow, *Wokół Niepołomic i Puszczy Niepołomickiej*, wyd. II, Niepołomice 2009, s. 273–275, 463.

²⁹ Tomasz Sobieraj w monografii powieściopisarstwa XIX wieku wiele miejsca poświęca zagadnieniu czasoprzestrzeni, choć w tytule książki znalazły się inne komponenty powieści: fabuła

wych Kraszewskiego z okresu żytomierskiego (np. *Ostap Bondarczuk, Jaryna*) poprzez powieści chłopskie Orzeszkowej, *Placówkę* Prusa, powieści Klemensa Junoszy, aż do Orkana i Reymonta.

Czasoprzestrzeń galicyjskich powieści byłbym skłonny widzieć jako względnie ujednoczoną, choć rozpiętą pomiędzy różnymi światami: wsią, prowincjonalnym miasteczkiem i wielkim miastem (w tej roli Lwów i Wiedeń). Przemieszczanie jest tu stanem naturalnym, a ściśle zamknięcie w czasoprzestrzennych enklawach raczej stanem wyjątkowym. Nawet w tak zawężonej czasoprzestrzeni powieści jak *Księżdzówna* Mariana Gorzkowskiego, obserwujemy przenikanie się wielkiego i małego świata. „Wielkim światem” będzie w tym wypadku Przemyśl i konsystorskie powagi Przemyśla, komicznie stylizowanego na grecko-katolicką stolicę apostolską. Kraków, Lwów i Wiedeń – punkty orientacyjne wyznaczające horyzont galicyjskiej czasoprzestrzeni. Za tym horyzontem pozostawała zadnieprzańska Ukraina, Kieleccyzna i Królestwo Polskie na północy, pruski Śląsk i Czechy na Zachodzie, natomiast na południe od granic cesarstwa – cel licznych podróży galicyjskiej socjety – pejzaż włoski, ujmująco celebrowany w erudycyjnych szkicach Kazimierza Chłędowskiego. Czegóż chcieć więcej? Owo „więcej” jest niepotrzebne, gdy mała galicyjska ojczyzna i bynajmniej nie fantomowe ciało cesarza dają kojące poczucie bezpieczeństwa, które stało się dla tak nieznośne dla twórców i aktywistów niepokodzonych z cokolwiek szmatławą kondycją „polskiego Piemontu”. Ten rodzaj nieusatisfakcjonowania, skutkujący gorzką drwiną z osiągnięć autonomii pojawia się u tak różnych autorów jak Bałucki i Wypiański, Dmowski i Brzozowski.

Czasoprzestrzeń galicyjska nie zamyka się w enklawach, ponieważ sama stanowi enklawę – enklawę powiększoną, oswojoną, otwartą na południe ku Adriatykowi i Półwyspowi Apenińskiemu, a zatem ku kolebce europejskiej cywilizacji, co w wykształconych Galicjanach, poddawanych wieloletnim kursom łaciny w gimnazjach klasycznych, na pewno wzmagало poczucie symbolicznego zadowolenia pośród „rodzinnej Europy”. Specyfikę doświadczenia kulturowego społeczeństwa Galicji widać wyraźnie, gdy porównujemy je z doświadczeniem Polaków z zaboru rosyjskiego i pruskiego³⁰.

i światopogląd. Poznański badacz wyodrębnia „czasoprzestrzeń prowincjonalnego miasteczka”, „wizję wielkiego miasta” oraz „czasoprzestrzeń rustykalną”. W rozdziale poświęconym przestrzeni wiejskiej Sobieraj konstatuje: „Jak powszechnie wiadomo, dominującą czasoprzestrzenią fabuły w polskiej prozie dziewiętnastowiecznej była czasoprzestrzeń rustykalna, realizowana zasadniczo w dwóch wariantach: ziemiańskim (szlachecki dwór) oraz włościańskim (chłopska wieś, chata)”. T. Sobieraj, *Fabuły i „światopogląd”*. *Studia z historii polskiej powieści XIX-wiecznej*, Poznań 2004, s. 249.

³⁰ W interesujący sposób poszukuje specyfiki galicyjskiej przestrzeni mentalnej Urszula Górska w szkicu *Galicja jako przestrzeń mentalna. Próba uchwycenia specyfiki tego regionu z perspektywy żydowskiej Luftexistenz* [w:] *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. K. Stępnik, D. Trześniowski, Lublin 2010, s. 185–195.

Kraków, Lwów, Wiedeń – zawsze na horyzoncie powieści galicyjskiej, albowiem powieść galicyjska jest pogodzona z mapą i afirmuje pobliskie pejzaże. Co w takim razie z satyrycznym odkształceniem rzeczywistości? Prześmiewcze opisy wybranych wycinków galicyjskiego krajobrazu bywają niekiedy pochwałą *a rebours*, łagodną krytyką, uśmierającą frustrację wywołaną obserwowanymi niedostatkami rozwoju gospodarczego. Ostatecznie jednak „piekło” i „choroby” Galicji dotyczą pozakrajobrazowego aspektu rzeczywistości, związanego z działalnością człowieka, koncentrują się na ułomnościach wiejskiego gospodarowania, chaotycznej eksploatacji zasobów naturalnych (nafta), marazmie zabiedzonych miasteczek. Obok tego mamy liczne zachwyty pięknem podkarpackiej i ukraińskiej przyrody, fascynację folklorem i etnicznym kolorytem regionów Galicji zachodniej i wschodniej. Owe zachwyty nie są tylko „mową serca”, w pewnej mierze są echem obiektywnych walorów krajobrazowych Galicji, o których tak napisał Norman Davies w książce *Zaginione królestwa*:

Pejzaż Galicji był (i pozostał) niezwykle malowniczy. Z ośnieżonego grzbietu Karpat spływały szerokie i głębokie rzeki o wartkim nurcie, zasilając liczne jeziora i wodospady. Przytulone do gór niezliczone łańcuchy wzgórz układały się w kolejne rzędy większych i mniejszych dolin. Wokół ciągnęły się mieszane lasy. Szczyty wzgórz często bywały zwieńczone gęstym borem sosnowym, a poniżej skalistych wierzchołów głównego grzbietu wyrastały wyniosłe buki. W dolinach i na rozległych równinach krajobraz zmieniał się w rolniczy.³¹

NIEPOKÓJ W DOLINIE DNIESTRU

„Śliczną jest naddniestrzańska równina i ślicznym ten kraj między Buczaczem a Tłumaczem, Zaleszczykami a Haliczem”³² – napisał hrabia Wincenty Łoś w swej powieści *Niedyskrecja*. I znowu, jak w przypadku zachwyty pejzażem podkrakowskim, trudno nie zgodzić się z odczuciem serca, sławiącego rodzime strony. Niemniej jednak liczne niepokoje i waśnie, a ostatecznie również krwawe zawieruchy dziejowe dokładały mrożący kontrast do arkadyjskich obrazów zielonej Ukrainy. W latach siedemdziesiątych XIX wieku nasila się rywalizacja Wiednia i Moskwy o wpływy w mniejszych czy zdeintegrowanych narodach słowiańskich. W związku ze stuleciem pierwszego rozbioru odżywa spór o ocenę upadku Rzeczypospolitej, sens konspiracji i insurekcji, nabrzmiewają rozrachunki postycygniowe. Odmienne punkty widzenia najwyraźniej wyartykułował Gumpłowiczowy, pozytywistyczny „Kraj” oraz lwowska „Gazeta Narodowa” Dobrzańskiego, której oblicze ideowe zaczął wtedy kształtować Agaton Giller. Kraszewski w wydanej w Poznaniu w 1872 roku broszurze *Program polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym* wspomina też o Galicji, w której nic się nie robi,

³¹ N. Davies, *Zaginione królestwa*, Kraków 2010, s. 423.

³² W. Łoś, *Niedyskrecja*, wyd. II, Warszawa 1896, s. 63.

tylko „rozprawia, rusza, hałasuje, frymarczy, zaś przywódcy demokratów „lepiej mówią niż myślą”³³. Coraz silniej zaznacza się dylemat wyboru mniejszego zła, czyli łagodniejszego wroga, w przyszłym konflikcie mocarstw. Temat będzie niepokojąco intensyfikowany przez różnorodne koncepcje polityczne: słowianofilskie, lojalistyczne, rewolucyjne³⁴. Kalkulacje polskie, z kim iść i przeciw komu, staną się już dla następnego pokolenia nie tyle treścią programów i dyskusji, ile techniką ryzykownych decyzji wojskowo-politycznych przy użyciu nowoczesnych metod propagandy i werbunku.

W toczącej się coraz ostrzej grze tożsamościowej o rząd duszy narodowej prym wiodą grupy społeczne z aspiracjami do przywództwa, mianowicie duchowieństwo oraz rozbudzona politycznie inteligencja. Natomiast stosunkowo największą dozę obojętności wobec tych praktyk wykazują z jednej strony chłopi, z drugiej – kosmopolityczna, galicyjska arystokracja. Opisując drobiazgowo niektóre aspekty „płynności narodowości” w dolinie Dniestru, labilność identyfikacji narodowych w wielokulturowym koktajlu wschodnioeuropejskim, Jerzy Stempowski, emigrant i niewątpliwie spadkobierca dostojnej tradycji intelektualnej dawnej Galicji, nostalgicznie konstatował ze smutkiem, ale i dumą:

Wychowany w tych tradycjach, doznałem, podobnie jak wielu moich rówieśników, niemałego rozczarowania, kiedy spotkałem się potem w Polsce z uczuciami narodowymi objawianymi hałaśliwie, wyzywająco, niemal bezwstydnie. Manifestacje takie wydały mi się czymś w bardzo złym smaku, dobrym co najwyżej dla dorobkiewiczów i prostaków. [...] Nacjonalizm na modłę zachodnią zniszczył jedynie zwierzchnią warstwę ludów, ich inteligencję. Lud nie brał udziału w walkach i egzaltacjach. Nawet w tej nieznośnie dusznej i przykłej atmosferze, jaka wytworzyła się na naszych kresach po tzw. pacyfikacji Małopolski Wschodniej, wystarczyło odejść dalej od urzędów, gazet i organizacji społecznych, aby wszędzie słyszeć słowa pojednania.³⁵

Autentyczną pasję poznawania historii ukraińskiej widać u Franciszka Rawity-Gawrońskiego, czego dowodzą liczne popularyzatorskie książki. Profesjonalni historiografowie zarzucali im dyletantyzm i tendencyjność, ale nie odmawiali autorowi umiejętności atrakcyjnego spożytkowania nabytej erudycji. Łączenie ambicji historyka i powołań powieściopisarza jest dziejach polskiej kultury XIX wieku zjawiskiem dość częstym. Rawita-Gawroński nie musiał daleko szukać,

³³ Por. H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864–1881*, Wrocław 1972, s. 126.

³⁴ Tadeusz Romanowicz, jeden z bardziej czynnych i rozsądnych uczestników galicyjskiej debaty pozytywistyczno-narodowej, pisał o galicyjskim węźle gordyjskim w broszurze *Sprawa polska a sprawa wschodnia*, jaka ukazała się we Lwowie w roku 1876. Przedr. [w:] T. Romanowicz, *Dwie opinie*, Kraków 2007.

³⁵ Por. Stempowski, *W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 4–14. Stempowski wielokrotnie podkreśla cywilizacyjno-gospodarczą rolę rzek Wołynia i Galicji Wschodniej, gdy pisze chociażby o dziejach Uściługu nad Bugiem (połączenie urodzajnego Wołynia z dorzeczem Wisły i Gdańskiem) lub o koniunkturze na eksport zboża poprzez dorzecze Morza Czarnego i port w Odessie. Por. tamże, s. 66–67.

pociągających przykładów takiej strategii pisarskiej dostarczali chociażby Teodor Tomasz Jeż, prywatnie teść Gawrońskiego, żonatego z Antoniną Miłkowską, a nieco wcześniej w okresie wołyńsko-żytomierskim (1837–1859) – Józef Ignacy Kraszewski jako autor takich powieści, jak *Historia Sawki*, *Ulana*, *Ostap Bondarczuk*, *Budnik*, *Chata za wsią*, *Jermoła*. Zatem Rawita drobniawo inwentaryzuje elementy krajobrazu, kolekcjonuje opowiadane historie, zbiera lokalne starożytności. W jego dorobku, inaczej niż u Jeża i Kraszewskiego, a podobnie jak u Gorzkowskiego, monografie historyczne przeważają nad wytworami beletrystycznymi³⁶. Od połowy lat 80. XIX wieku Rawita-Gawroński intensywnie eksploatuje temat ukraiński w powieściach *Na kresach* (1886), *Pan hetman Mazepa* (1888), *Złotobrody emir* (1891), *Charczy* (1893). Gawroński tworzy w ostatniej fazie dziejów Galicji, kiedy rozbudzenie polityczne Polaków i Ukraińców wymusza rewizję wielu romantycznych koncepcji braterstwa. Lud ruski okazuje się głęboko nieufny wobec powstańczych planów polskich elit, a rodzące się elity ukraińskie przejmują tę nieufność, nadając jej coraz bardziej spójną formułę ideologii nacjonalistycznej, antypolskiej i antyżydowskiej. Kontynuacja uruchomionych wtedy procesów przyniesie w następnych dziesięcioleciach (I wojna światowa, II RP, rzeź wołyńska, akcja Wisła) wzmocnienie wzajemnej wrogości, fiasko koncepcji federalistycznych. Rawita-Gawroński, zgłębiając wypadki historyczne od powstania Chmielnickiego poprzez nadzieje związane z hetmanem Mazepą, traumę rzezi humańskiej, poszukiwał odpowiedzi na nieustannie dręczące go pytania o możliwość wspólnoty politycznej z Ukraińcami. Emocjonalna przepaść pogłębiała się wraz z petryfikacją krańcowo rozbieżnych ocen postaci historycznych: Bohdana Chmielnickiego, Iwana Gonty, Maksyma Żeleźniaka. Dla Polaków – zdrajcy i oprawcy; dla Ukraińców – bohaterowie słusznego buntu.

Spoglądanie na polską literaturę XIX wieku z perspektywy nowego regionalizmu, inspirowanego zwrotem topograficznym w badaniach literackich³⁷, okazuje się odświeżające dla dyskursu historycznoliterackiego. Regionalne ujmowanie wybranych segmentów literatury zyskuje sobie coraz więcej pomysłowych realizacji³⁸. Literacki pejzaż Galicji z pewnością staje się bardziej kompletny, jeśli uwzględniamy w nim nie tylko dobrze już opisane miasta (Kraków, Lwów) oraz mitogenne regiony górskie (Podhale, Huculszczyzna), ale także kulturotwórczą rolę rzek (Wisła, San, Dniestr), organizujących zbiorową wyobraźnię mieszkańców swoich granicznych pobrzeży, nizinnych dorzeczy.

³⁶ Por. W. Ratajczak, *Bolesne korekty. Historia Ukrainy w twórczości Franciszka Rawity-Gawrońskiego* [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, Kraków 2007, s. 417.

³⁷ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, z. 4, s. 21–38.

³⁸ Takie próby przynosi np. monograficzny numer „Przeglądu Literacko-Filozoficznego” (2013).

Krzysztof Fiołek

BY THE RIVERS OF GALICIA: AN ESSAY IN APPLIED GEPOETICS

Summary

This essay is an attempt to put geopoetics into practice. The longing for the missing national independence must have been a major factor in the compensatory celebration of Poland's landscapes in 19th-century Polish literature. Particularly striking was the Polish writers' close bond with the rivers of their childhood. River imagery features prominently in the work of the most acclaimed Polish writers whose lives span the 19th and 20th century (Mickiewicz, Orzeszkowa, Miłosz). Geopoetics views this remarkable foregrounding and connotative richness of the river topos as a transdisciplinary practice; and in this way enhances the traditional explorations of the literature and landscape studies. In this article the geopoetic approach is applied to the literary representations and its historical and ethnographic contexts of three important boundary rivers (the Vistula, the San, and the Dniester). More generally, the aim of this analysis is to revisit and re-examine the spatial structures of the 19th-century Polish novel.